

GŁOS

WOLNYCH
POLAKÓW*"Nie stawiam zwyciężaj", ale kiedy dobrzy ludzie nic nie robią zło zwycięża!*

NR 4/13 GRUDNIA 2013 ROKU

13 GRUDNIA – CO ZOSTAŁO Z PAMIĘCI POLAKÓW?

Zbliża się już po raz 32. rocznica wprowadzenia przez komunistyczne władze w PRL – stanu wojennego. Grubo po ćwierćwieczu od tamtych tragicznych dni można zapytać, ile z tego pozostało w naszej i pokoleń następnym pamięci?

O ile jeszcze uczestnicy i obserwatorzy zmagania komunistów z własnym społeczeństwem nie mają większych problemów z odtworzeniem wydarzeń z zimy 1981/1982 roku, to już w pokoleniu ich dzieci jest źle albo bardzo źle. Koniec lat 80-tych nie służył utrwaleniu tej wiedzy, choć ówczesna młodzież chłonęła wszystko, co nielegalne i ochoczo uczestniczyła w poznawaniu prawdziwej historii budowanej na kontrze do oficjalnego medialnego bełkotu. Wielu z dzisiejszych trzydziesto i czterdziestolatków, którzy stan wojenny widzieli, a uczyli się go rozumieć poprzez opowieści rodziców i dziadków, ma w sobie ten fundament niezbędny do utrzymania narodowej tożsamości. Przekłada się to oczywiście w codziennym działaniu na pracę na rzecz suwerennej Polski. Wszystkie rocznicowe i patriotyczne spotkania gromadzą pokolenia starsze i trochę właśnie 30-40-latków. Odnajdują w nich zrozumiały klimat, właściwie odczytują ich przesłanie. Niestety, pokolenia „potransformacyjne” już wiedzy o fundamentach polskości zakodowanej nie mają. Wiele na to wpłynęło powodów. Od idiotycznego zachłyśnięcia się „kulturą” zachodnią, poprzez przestawienie się na program „tu i teraz”, bezrefleksyjne naśladowanie konsumpcyjnych

społeczeństw i modę na niemożność patriotyzmu i polskich wartości. Nigdy jednak nie było tak (nawet w czasie rządów SLD), by instytucje państwowe trend ten wspierały, ba, nawet go inspirowały.

Od ponad 6 lat rządząca Polską PO konsekwentnie zwalcza, za pomocą różnych metod i instytucji, wszystkie więzi społecznego życia. Niszczy fundamenty pozwalające na trwałość polskości, narodową jedność. Nie



jest przypadkiem, że to liderzy tej partii wykreowali i wynieśli na piedestał ugrupowanie wszelkiej maści dewiantów, wdrukowują w głowy Polaków informację o potrzebie „integracji europejskiej” aż po rezygnację z suwerenności, programowo niszczą rodzinę i atakują Kościół katolicki. Temu służy stałe okrajanie programu literatury polskiej w szkołach, praktyczna likwidacja nauczania historii, zastąpienie ich jakimś bałamutnym projektem „jednej Europy”. Różowa maskara na 3 Maja, „tęcza” na 11 listopada, gender, „tolerancja” – to przecież kolejne etapy zniewalania umysłów.

Do tego główne media, które już dawno zatraciły jakiegokolwiek atrybuty „czwartej władzy”, codziennie niosą przekaz, zwłaszcza po kolejnej aferze władzy, że „nic się nie stało, Polacy”...i Polacy w swej masie to łykają. Patriotyzm nazywa się „fasyzmem”, marsz na dzień Niepodległości – „marszem nienawiści”, za to wtykanie flagi narodowej w psie odchody – „twórczą instalacją”. Co z tego wszystkiego rozumieją młodzi?

Całe szczęście, że ta władza w swym parciu do maksymalnego korzystania z państwowych zasobów gubi się, zbyt szybko stara się wzbogacić. Jak nowotwór na ciele chorego nie rozumie, że wraz z jego zgonem i koniec nowotworu nastąpi. Trzeba z sympatią spoglądać na organizowanie się młodzieży – „kiboli”, Ruchu Narodowego, nie zapominając rzecz jasna patrzeć na ręce tym, którzy liderami jego chcą zostać. Bo jak uczy doświadczenie barskiej konfederacji czy kościuszkowskiej insurekcji, nawet do najbardziej patriotycznego zrywu szybko przyłączają się różni dziwni ludzie, pół biedy jeśli tylko korzyści

dla siebie szukający. Ale Józef Piłsudski przestrzegał – „W czasie kryzysu strzeż się agentur obcych” i to dziś przy powstawaniu nowych twórców politycznych na prawicy trzeba mieć w pamięci. Wątpięcym w jakiegokolwiek możliwości działania w bardzo trudnym czasie siódmego roku rządów PO odpowiadam – można i trzeba działać. Należy zrobić wysiłek, by młodzi Polacy zrozumieli czym jest polskość, by przetrwał w nich polski kod kulturowy. Należy ratować demografię, a więc rodziny, trzeba bronić Kościoła i edukować młodych. Bo tylko wtedy możemy spokojnie zapalić lampki na grobach tych, co w wierze w solidarnościowe wartości oddali życie w mrocznych latach 80-tych. Roman Dmowski prosto mówił – „Jestem Polakiem więc mam obowiązki polskie”, czy to dziś nieaktualne?

Przypomnijmy w jak potwornie trudnych czasach po styczniowym powstaniu kolejne pokolenia Polaków siłą germanizowane i rusyfikowane, potrafiły swą młodzież natchnąć patriotyzmem, nauczyć Polski. Oczywiście dziś, gdy władza nosi polskie znamiona, łatwiej oszukiwać Polaków. Ale mechanizm jej działań łudząco przypomina carskie ukazy czy pruskie dekrety. Trzeba tylko o tym przekonać młodych, a oni potrafią nas wesprzeć w chwili przełomu, muszą tylko wiedzieć, że biorąc z nas pamięć i wiedzę, mogą też brać wzór do naśladowania. To też jesteśmy winni ofiarom 13 grudnia 1981 roku.

Janusz Maniecki

10 i 11 listopada...

W DZIERŻONIOWIE PAMIĘTAMY

Requiem aeternam dona eis, Domine, et lux perpetua luceat eis.

Requiescant in pace. Amen.

Tradycyjnie już, jak co miesiąc, pamiętamy o ofiarach tragicznej katastrofy pod Smoleńskiem, 10. listopada członkowie Klubu Gazety Polskiej Dzierżoniów II wraz z koleżankami i kolegami z Ruchu Społecznego im. Lecha Kaczyńskiego spotkali się przy Pomniku Losów Ojczyzny. Pod tablicą upamiętniającą tragedię złożyli wiązanki kwiatów oraz zapalili znicze pamięci. W intencji ofiar katastrofy odmówiliśmy Koronkę do Bożego Miłosierdzia. Po modlitwie i chwili zadumy przewodniczący klubu w swoim wystąpieniu zwrócił uwagę na ciągłe fałszowanie przyczyn Katastrofy Smoleńskiej. Przytoczył słowa Jarosława Kaczyńskiego: „*Nad tym wszystkim unosi się niezdolność do uczciwej debaty o tym, co działo się przed 10. kwietnia, w trakcie i po. Fakty są takie: nawet, jeśli nie było zamachu, choć w mojej ocenie bardzo dużo na niego wskazuje, to ta tragedia i tak jest całkowitą kompromitacją Platformy i Tuska. Podjęli grę z Rosją przeciw prezydentowi, nie zapewnili głowie państwa elementarnej ochrony, a potem wszystko oddali Rosjanom. Obrazowo można powiedzieć, że Tusk jak przedszkolak podał rękę Putinowi, a ten ją wykręcił i trzyma do dzisiaj*”. W ocenie prezesa PiS próby zamknięcia tematu tragedii smoleńskiej, jakie widać w działaniach władz, nie udadzą się.



11. listopada w Święto Niepodległości uczestniczyliśmy w miejskich uroczystościach. O 9.00 odprawiona została, w kościele p.w. Św. Jerzego, msza św. w intencji Ojczyzny. Następnie, po uformowaniu pochodu, udaliśmy się pod Pomnik Pamięci Losów Ojczyzny, gdzie w wystąpieniu burmistrza Marka Pioruna, złożono wiązanki kwiatów. Liczny udział mieszkańców miasta, a szczególnie młodzieży oraz organizacji i stowarzyszeń pokazuje, że Narodowy Dzień Niepodległości już na trwałe wpisał się w tradycję miasta, daje również nadzieję na odrodzenie patriotyzmu oraz pamięci historycznej w naszej lokalnej społeczności.



Największe wrażenie na uczestnikach uroczystości zrobili harcerze Hufca Ziemi Dzierżoniowskiej ZHP im. Władysława Reniewickiego, pięknie umundurowane dziewczęta i chłopcy wyglądali imponująco. Druhowie pełnili wartość honorową przy pomniku, a drużny w imieniu delegacji składały kwiaty. Dziękuję im za godną postawę i pomoc.

Kazimierz M. Janeczko

prawym okiem

DWIE KONWENCJE

Przedostatni weekend listopada raczej nieprzypadkowo przyniósł dwie konwencje największych polskich ugrupowań politycznych. Można więc spróbować porównać przekazy płynące z obydwu, ustalić kierunki dalszych posunięć liderów.

W swojej uchwale programowej **Prawo i Sprawiedliwość** określiło kilka priorytetowych obszarów, które wymagają natychmiastowej interwencji. Są to – demografia, praca, wzrost poziomu wynagrodzeń i wzrost gospodarczy. Wydaje się, że nikogo nie trzeba przekonywać o celowości działań w tych obszarach społecznego życia. Wystarczy popatrzeć na własne podwórko – Dzierżoniów i Bielawę. Coraz mniej młodych ludzi na ulicach, rozbite przez zagraniczne wyjazdy do pracy rodziny, wysokie bezrobocie. Po wielkich zakładach pracy - radiowych i włókienniczych - pozostały wspomnienia starszych ludzi, ulica Diorowska, a także resztki hal i kominów fabrycznych w Bielawie. No i montownie zagranicznych koncernów w tzw. ekonomicznych strefach, zwalniane hurtowo z wszelkich podatkowych obciążeń na rzecz naszego państwa. Podobnie jak wyrastające stale nowe markety, dużo łaskawiej traktowane w Polsce niż rodzime firmy. Cieniem na konwencję PiS kładzie się sprawa byłego już rzecznika partii – Hofmana, ochoczo wykorzystana przez media do porównywania ze skalą korupcji w partii aktualnie jeszcze sprawującej władzę. Hofman zawinił brakiem przezorności, ale natychmiast złożył rezygnację i zawiesił członkostwo w partii, nie ma tu żadnej symetrii z postępowaniem członków drugiej z wielkich polskich partii, dolnoślą-

skie podsluchy to sprawa nieodległych dni.

Druga z konwencji – **Platformy Obywatelskiej**, mimo ostrych słów lidera, pokazała ludzi zadowolonych z minionych sześciu lat, raczej nie mających sobie wiele do zarzucenia.

A odbywała się przecież tuż po ogłoszeniu przez szefa CBA – Pawła Wojtunika wykrzyka „największej korupcyjnej afery w dziejach III RP”. Warto pamiętać, że zamieszane w nią osoby tak umiejętnie „informatyzowały” najważniejsze urzędy w kraju, że już dziś nie można się doliczyć 1,5 mld zł. Trudno też serio traktować zapowiedzi lidera partii o „nowym otwarciu” i „walce z korupcją” skoro dwa krzesła dalej siedział były minister z zarzutami prokuratorskimi, którego delegaci powitali owacją i życzyli „wszystkiego dobrego w trudnym czasie”. Nakreślony nieostro program działań do 2020 roku raził przede wszystkim brakiem głębszej refleksji, był zbiorem pobożnych życzeń, a nie jasnym przekazem w jakim kierunku iść dalej. Pamiętać wypada, że w nowej unijnej perspektywie kończy się wiele z preferencji dla państw nowo przyjętych, w tym także dla Polski. A „sprawa informatyzacji” odbić się może czkawką konieczności zwrotu zamortawionych środków. Doświadczyły już tego Grecja, Italia czy Portugalia, o tym nie było ani słowa.

I na zakończenie smutna listopadowa kontestacja po obu konwencjach - umiejętnie zbudowane i pielęgnowane „mury” dzielące polskie społeczeństwo jak w piosence Kaczmarskiego „rosną i rosna” - komu to służy Drogi Czytelniku?

Janusz Maniecki

REAGAN O ABORCJI



POCHÓD – 14 WRZEŚNIA 2013 ROKU W WARSZAWIE

Pogoda w Warszawie, w sobotę 14. września, sprzyjała manifestantom. Było ciepło, pochmurno, ale deszcz nie padał. Po drodze do stolicy spotykaliśmy wielką liczbę autokarów zmierzających w tym samym kierunku.

Czwarty dzień związkowych protestów zapowiadał sporo emocji. Dołączyliśmy do formującego się niedaleko budynku Sejmu pochodu „Solidarności” Regionu Dolny Śląsk. W morzu flag, ogłuszającym dźwięku gwizdków i syren spotkać można było wiele znajomych od lat twarzy. Wraz ze zbliżaniem się godziny 12.00 tłum rósł, wylewał się z ulicy na chodniki. W końcu ruszyliśmy przez Aleje Jerozolimskie na Plac Trzech Krzyży. Cały czas towarzyszyły nam gwizdki, syreny, trzaski pękających petard.

Wolno przemierzający się tłum w kamizelkach „Solidarności”, pełen flag narodowych, związkowych banerów i transparentów na dłużej zatrzymał się na Placu Trzech Krzyży. Na ustawionych telebimach można było na bieżąco śledzić czoło pochodu, a potem pierwsze przemówienia na Placu Zamkowym. Gdy dotarliśmy pod słynną palmę na Rondzie de Gaulle’a pierwsze kolumny związkowców zapełniały Plac Zamkowy. A ponieważ oba te miejsca dzieli spora odległość, nie mam wątpliwości, że bliższe prawdy są dane o udziale w marszu 200 tysięcy ludzi, niż medialne kłamstwa o 40 tysiącach uczestników.

Nasza dolnośląska grupa dotarła przed kolumnę Zygmunta niedługo przed godziną 16-tą, co wyraźnie pokazuje rozmiar demonstracji. Szczególnie budujące w czasie marszu było zachowanie warszawiaków. Duże grupy ludzi na chodnikach pozdrowiały maszerujących, wznosiły ręce w dobrze znanym geście, uśmiechały się radośnie. Jakże inne to było od wielu poprzednich warszawskich manifestacji, w których uczestniczyłem. Kiedyś, my przyjezdni, czuliśmy się osamotnieni, może nawet lekceważeni, teraz radość

i poczucie wspólnoty łączyło białoczerwony tłum na ulicy z kolorowym tłumem na chodnikach. Jakże inaczej brzmiało więc skandowane co jakiś czas hasło – „Solidarność”.

I druga zastanawiająca rzecz. Praktycznie na całej trasie marszu służba porządkowa związków nie miała nic do roboty. Wszystko szło sprawnie, spokojnie i zdyscyplinowanie. Na ulicach widać było grupki policjantów, praktycznie nie było niesławnej, podległej prezydent Warszawy, straży miejskiej. A przecież ci, którzy już wielokrotnie odwiedzali stolicę, pamiętają dobrze zachowania panów w mundurach z syrenką na ramieniu.

Być może to przypadek, ale już 13. października (tekst powstał przed tym terminem - przyp. redakcji) odbędzie się w Warszawie referendum w sprawie odwołania prezydenta miasta, chodziło, więc o usuwanie pretekstu do zamieszania. A być może, jak twierdzili inni, właśnie brak policji i straży miejskiej miał sprowokować związkowców do czynów gwałtownych. Nie wiem, ale żaden z planów się nie sprawdził, było naprawdę pokojowo, tłumnie i karnie.

Sceptycy twierdzą, że manifestacja nic nie dała, ludzie przeszli długą drogę i rozjechali się do domów. A aktualnie sprawujący władzę pozostali przy swoich poglądach i działaniach. Pewnie tak jest, ale wspólny marsz tysięcy ludzi daje to, czego każda władza obawiać się musi – poczucie solidarności, wzajemnego zrozumienia, wspólnoty celów, no i poczucie siły. A to już bardzo dużo...

I na koniec – politycy rządzącej jeszcze koalicji tego dnia, gdy tłumy protestowały w Warszawie, w nieodległych Siedlcach ...rozebrali mecz piłkarski z reprezentacją parlamentu Turcji. Komentarz wydaje się tu zbędny, a stare polskie przysłowie mówi, że Pan Bóg jak chce kogoś ukarać, to mu rozum odbiera. I tyle...

Janusz Maniecki

Biuletyn „Głos Wolnych Polaków”.

Redakcja: Krzysztof Godek, Kazimierz Janeczko, Jarosław Kresa,

Janusz Maniecki - kierownik projektu, Krzysztof Palimąka.

Kontakt: Janusz Maniecki - redakcja@gwp.cba.pl

Wydawca: Klub Gazety Polskiej Dzierżoniów II

Biuletyn wewnętrzny na potrzeby członków i sympatyków Klubu GP.

<http://www.kgpdzierzoniow2.cba.pl/>

© Wszystkie prawa zastrzeżone.

DWA OŚWIADCZENIA

PRAWICY RZECZYPOSPOLITEJ

Jeszcze więcej tego samego (oświadczenie Prawicy Rzeczypospolitej po zmianach w rządzie)

Pozostawienie na stanowiskach – mimo zmian w składzie rządu – ministrów Sienkiewicza, Kozłowskiej-Rajewicz i Zdrojewskiego to znak kontynuacji polityki prowokowania społeczeństwa. Taka strategia to jeszcze jeden dowód, że władza nie wierzy w możliwość przekonywania większości Polaków w otwartym, demokratycznym sporze – co jasno pokazała w czasie referendum warszawskiego i debaty o referendum szkolnym w Sejmie. Stąd polityka (1) mobilizacji środowisk skrajnych, (2) dezorientowania i zniechęcenia jak największej liczby Polaków do udziału w procesie demokratycznym, i wreszcie (3) polaryzacji opinii publicznej, co władza chce wykorzystywać do kreowania atmosfery zagrożenia porządku publicznego i przedstawiania się jako jego jedyne gwarant. Wszystko to świadczy o tym, że mamy do czynienia ze środowiskiem kompletnie nieodpowiedzialnym, które dla żądzy władzy gotowe jest poświęcać sprawy najważniejsze dla dobra wspólnego: prawa rodziny, wartości kultury narodowej i pokój społeczny.

(-) Marek Jurek, przewodniczący Prawicy Rzeczypospolitej

Warszawa, 20 listopada RP 2013



Antyreligijny obskurantyzm chce kształtować polską edukację narodową (oświadczenie Prawicy Rzeczypospolitej)

Minister Joanna Kluzik-Rostkowska rozpoczęła swą pracę na stanowisku ministra edukacji narodowej od deklaracji, że „nie wolno mieszać wiary z wiedzą”. Oświadczenie to faktycznie atakuje nauczanie zawarte w „Fides et ratio” bł. Jana Pawła II, wyznawane przez miliony Polaków – więc chyba zasługujące na chwilę namysłu ze strony ministra polskiego rządu? Co więcej – minister edukacji najwyraźniej nie wie, że źródłem europejskiej instytucji uniwersytetu było naukowe studium teologii. Tymczasem przyjęcie przez władzę doktryny o zakazie „mieszania wiary z wiedzą” w konsekwencji może doprowadzić nie tylko do usunięcia Wydziałów Teologicznych z Uniwersytetów, ale wprost do likwidacji uczelni takich jak Chrześcijańska Akademia Teologiczna, gdzie wykłada się teologie niekatolickie. Oczekujemy, że premier Donald Tusk niezwłocznie zdystansuje się od tego zawstydzającego aktu antyreligijnego obskurantyzmu.

(-) Marek Jurek, przewodniczący Prawicy Rzeczypospolitej

(-) Krzysztof Kawęcki, wiceprzewodniczący Prawicy Rzeczypospolitej

Trakt Niepodległości

W Dzierżoniowie mamy TRAKT SMOKA - trasę turystyczno-spacewową po najciekawszych miejscach Dzierżoniowa, która powstała z okazji 750-lecia miasta. Jest szansa na powstanie nowego traktu, jeżeli nowo wybudowane rondo na ul. Piastowskiej otrzyma imię płk Witolda Pileckiego. Nadanie nazwy rondu będzie najlepszym sposobem na danie świadectwa i przywrócenie do świadomości społecznej postaci bohatera, rotmistrza Witolda Pileckiego. Ulica Piastowska przebiega ze wschodu na zachód miasta symbolizując kierunki, z których napadano na Polskę. Otwiera ją Rondo Żołnierzy Wyklętych, dalej przebiega obok Pomnika Losów Ojczyzny, przez Rondo Kresów Wschodnich II RP, Rondo Gruzińskie (związane z płk Walerianem Tewszadze), przez Rondo płk Witolda Pileckiego i kończy się za Krzyżem Milenijnym - symbolem naszej narodowej tożsamości. Taka trasa mogłaby być nazwana TRAKTEM NIEPODLEGŁOŚCI, na którym mogłoby odbywać się coroczny Bieg Niepodległości w dniu naszego narodowego święta 11. listopada, kończący się przed Pomnikiem Losów Ojczyzny. Liczę, że Rada Miasta przychyli się do opinii mieszkańców i podejmie uchwałę nadającą rondu imię W. Pileckiego a tym samym powstanie nowy historyczny trakt będący symbolem walki Polaków o niepodległą i suwerenną Ojczyznę.

Kazimierz M. Janeczko

Biuletyn Patriotyczny Ziemi Dzierżoniowskiej 4/2013

ROZMOWA Z MARSZAŁKIEM PIŁSUDSKIM

„Jutro kolejna rocznica urodzin Marszałka...” To była ostatnia myśl, która późnym wieczorem 4 grudnia zakolatała mi w głowie, zanim mocno zasnąłem... Nagle stanął przede mną sam Komendant i znając chyba moje reporterskie marzenie, rzucił krótko: pytaj!

- Panie Marszałku, chciałbym to nagrać... Od wielu dziesięcioleci patrzy Pan na Polskę z nieco... innej perspektywy. Bardzo jestem ciekaw, jak Pan ocenia to, co się dzisiaj tu u nas dzieje. Przede wszystkim...

„...Stoję przed jakąś dziwną trąbą i myślę, że głos mój ma się oddzielić ode mnie i pójść gdzieś w świat beze mnie, jego właściciela. Zabawne pomysły mają ludzie! Doprawdy, trudno się nie śmiać z tej dziwnej sytuacji...”

- Panie Marszałku, to tylko dyktafon..., ale niestety w Polsce dzisiaj nie wszystkim jest do śmiechu. Wielu Polaków cały czas mocno przeżywa to, co stało się 10. kwietnia 2010 roku. Pod Smoleńskiem zginęli wtedy polscy generałowie, parlamentarzyści, zginęli ważni i zasłużeni dla Polski ludzie, a przede wszystkim zginął Prezydent, który – Panie Marszałku – bardzo Pana cenili. Od dwóch lat nie wiemy, co tak naprawdę stało się pod Smoleńskiem. Jak ocenia Pan tę sytuację? Kto za to wszystko odpowiada?

„Prezydent nasz zamordowany został (...) przez tych samych ludzi, którzy ongiś w stosunku do pierwszego reprezentanta, wolnym aktem wybranego, tyle brudu, tyle potwornej, niskiej nienawiści wykazali. Teraz spełnili zbrodnię.”

- To surowa ocena. Nie wszyscy Polacy się z nią zgodzą. Wielu w naszym państwie będzie Panu taki osąd miało za złe...

„Gdy myślę o dziejach tak oryginalnych naszego państwa, naszego narodu, gdy myślą przenoszę się do dawnych czasów, gdy Polska z map świata, jako państwo polityczne, wymazana była, widzę historię wielką mistrzynię życia, jak cicho stąpa, zbiera swoje prawdy, zbiera wszystkie grozy świata, wszystkie jego radości. Myślę, że gdy przechodzi ona tak, jak ongi przed upadkiem Rzeczypospolitej, tak i teraz, i po naszej ziemi, po naszych osadach, tak samo cicho, patrząc na ludzi, zbierając wszystkie mądrości i wszystką głupotę, to sędzę, że nieraz wiele musi prawd przepuszczać i tylko dzięki zaiste niepojętej, a tak wielkiej i niezbadanej litości boskiej, ludzie w tym kraju nie na czworakach chodzą, a na dwóch nogach, udając Człowieka.”

- Ostro!... No tak, na pewno Polacy nie są wolni od wad... Ale też... są przecież różni Polacy. Hm, prawda, że czasami w najbardziej nawet oczywistych sprawach dotyczących naszego życia dogadać się nam trudno. Ale...

„Jednym z przekleństw naszego życia, jednym z przekleństw naszego budownictwa państwowego jest to, żeśmy się podzielili na kilka rodzajów Polaków, że mówimy jednym polskim językiem, a inaczej nawet słowa polskie rozumiemy, żeśmy wychowali wśród siebie Polaków różnych gatunków, Polaków z trudnością się porozumiewających, Polaków tak przyzwyczajonych do życia według obcych szablonów, według obcych narzuconych sposobów życia i metod postępowania, żeśmy prawie za swoje je uznali, że wyrzec się ich z trudnością możemy.”

- Czy to można jakoś zmienić?

„Czeka nas pod tym względem wielki wysiłek...”

- Skoro nie potrafimy się porozumiewać nawet w mniej ważnych kwestiach, to czy jest szansa, żeby w sprawie smoleńskiej tragedii dojść prawdy? A może już nie warto jej szukać? Może ta prawda nas zwyczajnie przerazi? Niektórzy sugerowali tu u nas, że poszukiwanie prawdy grozić może nawet wojną z Rosją! Co Pan na to?

„Nie ma lepszej pożytki cho-robotwórczej dla bakterij fałszu i legend, jak strach przed prawdą i brak woli”.

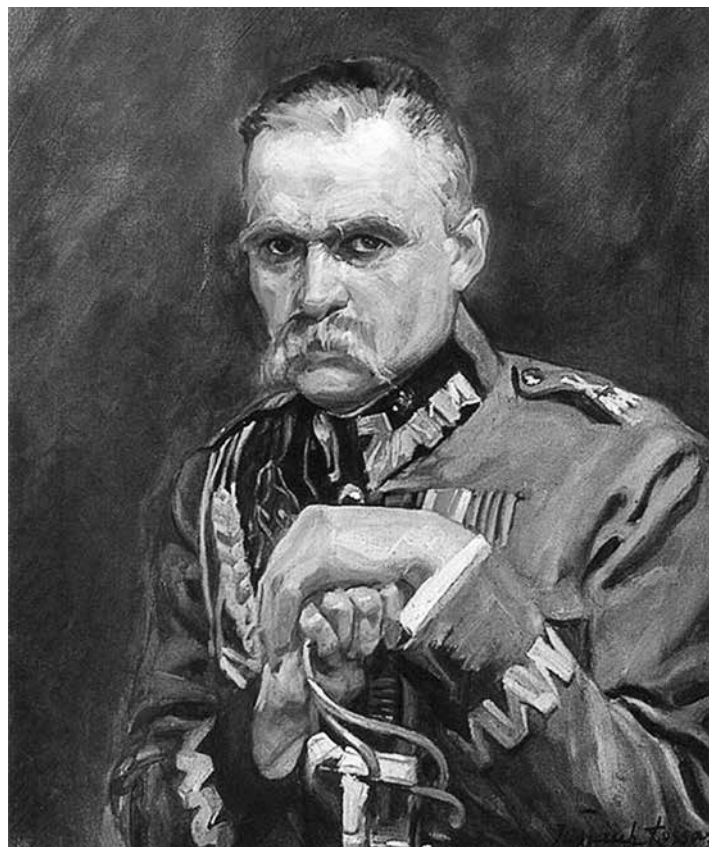
- Ale przecież – słyszymy to często od najważniejszych osób w państwie – nie możemy prowokować potężnego sąsiada. Może raczej bezpieczniej dla nas będzie siedzieć cicho?

„Pokora i uległość tylko do wzmocnienia i utrwalenia niewoli prowadzi.”

- Łatwo to powiedzieć, ale przecież niektórych rzeczy nie jesteśmy w stanie zrobić, przekraczają nasze możliwości...

„W dzieciństwie moim ciągle szeptało mi w uszy tzw. mądre przysłowia: „Nie dmuchaj pod wiatr!” „Głową muru nie przebijesz!” „Nie porywaj się z motyką na słońce!”... Doszedłem potem do wniosku, że silna wola, energia i zapał mogą te właśnie zasady załamać. I obecnie kiedy stoimy wobec wielkich zadań dalszej budowy państwa polskiego, właśnie potrzeba nam ludzi, którzy potrafią tej starej mądrości tych przysłów się przeciwstawić.”

- Mówi Pan „my”, ale przecież Pan jest już w innym miejscu, z całym szacunkiem jest Pan już



historią... A swoją drogą nie dla wszystkich w Polsce historia ma jeszcze jakieś znaczenie...

„Kto nie szanuje i nie ceni swojej przeszłości, ten nie jest godzien szacunku, terażniejszości ani prawa do przyszłości.”

- Panie Marszałku, są jeszcze tacy, którzy nie mają co do tego żadnych wątpliwości. W kilku miejscach naszego kraju podjęto jakiś czas temu nawet protesty głodowe w obronie nauczania historii w polskich szkołach... Co Pan chciałby powiedzieć w tej sprawie młodym Polakom?

„Uczcie się historii, znajomość jej jest bardzo potrzebna w życiu.”

- A co powiedziałby Pan tym, którzy lekce historii w polskiej szkole tak bardzo przeszkadzają?

„Myślałem, że wraz z odrodzeniem Polski materialnym i duchowym, Polska odradzać się zacznie, że wyzbywać się zacznie tchórzostwa i wyzwalać się zacznie od pracy agentur, że przestanie pracę dla obcych uważać za najrozumniejszą pracę dla Polski.”

- Mocno powiedziane...

„Podczas kryzysów – powtarzam – strzeżcie się agentur. Idźcie swoją drogą, służąc jedynie Polsce, miłując tylko Polskę i nienawidząc tych, co służą obcym.”

- Panie Marszałku, ale co, kiedy taka służba „Polsce i jedynie Polsce”, tak jak w przypadku tak

wielu przecież osób poległych pod Smoleńskiem, kończy się – tak jak tam – tragedią?

„Być zwyciężonym i nie ulec to zwycięstwo, zwyciężyć i spocząć na laurach to klęska. Kto chce, ten może, kto chce, ten zwycięża, byle chcenie nie było kaprysem lub bez mocy”.

- No tak..., nasza rozmowa zbliża się do końca. Chyba wiem, co powiedziałby Pan dzisiaj naszemu rządowi na temat jego polityki... Wszyscy pamiętają, że już kiedyś Pan to mówił. Ale jednak proszę się wstrzymać, proszę nic nie mówić, bo przecież nikt mi tej rozmowy nie opublikuje...

„Wam kury szczać prowadzić, a nie politykę robić”.

- Uff, wiedziałem, że tak się to skończy, wiedziałem, że Pan powie! I dobrze... dziękuję bardzo! ...

Nagle jakiś hałas wybił mnie ze snu... Żona zbyt głośno włączyła Internet, a w nim z ekranu komputera jakiś prostack spod Sejmu wykrzykiwał do kobiety: „won, won, won!” i „niech pani idzie do tych lizusów z PiS-u!”

Na pierwszy rzut oka przypominał znanego posła... ale może był to tylko jakiś carski żandarm... Nie wiem... Jaka szkoda, że się obudziłem.

Komski

WŁAMANIE NA SMOLNEJ

To ci dopiero draka...

W dzielnicy Włodka P., przy Smolnej 10, ktoś obrobił kiosk. Wiadomo, Włodek P. nie był nigdy aniołem, sporo w przeszłości nabroił, a i dzielnica od lat marną ma reputację. Wiadomo, Włodek P. potrafi strzelić w pysk i kiosk obrobić też potrafił. Co się dziwić, w dzielnicy rządzi Włodek P. Wiadomo!

Sąsiedzi, co to do nich kiosk należał, z innej trochę dzielnicy pochodzą. Coś trzeba zrobić - pomyśleli i... zrobili. Poprosili... Włodka P. (wiadomo!), żeby sprawdził, co też z tym kioskiem się stało. Włodek P. się przejął, bardzo się przejął, poklepał nawet po plecach kilku sąsiadów i powiedział: się zrobi!

Poprosił kilku kolegów i koleżanek, żeby sprawę zbadał. Koledzy badali, badali, solidnie i sumiennie badali i wyszło im jak nic... Więc do baru „Pod krzywą mordą” zaprosili paru lokalnych gryziopiórków i oświadczyli..., znaczy koleżanka A. Nodina oświadczyła:

„No, to i owo jeszcze zbadać trzeba, ale już wiemy, że nikt z naszej dzielnicy na kiosk nie napadał, kraty na oknach kiosku były sprawne. Włodek P. nie ma ze sprawą nic wspólnego, a kto sądzi inaczej, ten oszołom i w pysk dostać może... Winny być może kioskarz, bo po cholerę w ogóle w tym kiosku pracował, ale to jeszcze zbadać trzeba. Części kiosku z odciskami palców oddać nie oddamy, bo taki tu mamy kodeks.”

Znaczy... niewinni!

Uff, wszyscy odetchnęli z ulgą.

Komski

KREW



Krew rozlepiona na afiszach
Krew na chodnikach i na ścianach

Krew – jak poranna wtedy cisza
Krew – czarne plamy na ekranach

Krew na kamiennych szarych płytach
Na białych rękawiczkach Tuska
Krew która o nic was nie pyta
Krew jak złamana w sadzie brzoźka

I jak na polach polne maki
I nad polami białe chmury
Jak narodowi dane znaki
Oni wznosili się do góry

Krew na fotelach tupolewa
Zmywana szlauchem o świtanu
Jeszcze wam ona pieśń zaśpiewa
To będzie pieśń o zmartwychwstaniu

18 października 2013

II PATRIOTYCZNE ŚPIEWANIE - KLUB „GP” DZIERŻONIÓW II

16.11. 2013 r. w gościnnych progach Dzierżoniowskiego Ośrodka Kultury odbyła się uroczystość związana z 95. rocznicą odzyskania niepodległości. Program i scenariusz opracował przewodniczący klubu GP Dzierżoniów II Janusz Maniecki, utwory do wspólnego śpiewania wybrał wspólnie z Krzysztofem Godkiem. Piosenki prezentowane na wielkim ekranie opatrzone były tekstem i dodatkowo wzbogacone zdjęciami, filmami oraz obrazami z dziejów walki o niepodległość i wojny z niemieckim oraz rosyjskim agresorem. Starannie dobrane, stanowiły zamkniętą całość, opowiadały o historii Polski od czasu odzyskania niepodległości aż po czasy współczesne.

Ciekawym akcentem dekoracji była flaga Gruzji będąca hołdem dla Gruzinów walczących w szeregach Wojska Polskiego w wojnie z bolszewikami i z Niemcami w II wojnie światowej. W Dzierżoniowie mieszkał i jest pochowany Walerian Tewizadze - Gruzin, podpułkownik



II - Wojna 1939 roku i okupacja, Część III - Warszawskie Powstanie 1944 roku i Część IV - W drodze do wolnej Polski, uzupełniały muzyczne przerywniki - piosenki godne wysłuchania, mówiące o ważnych momentach w dziejach Polski. Goście szybko wczuli się w nastrój i wspólne, łączące wszystkich śpiewy trwały ponad dwie godziny. Śpiewanie zakończyło się hymnem państwowym i poczęstunkiem przy-



dypłomowany piechoty Wojska Polskiego, odznaczony Orderem Wirtuti Militari. Na jego grobie znajdującym się na dzierżoniowskim cmentarzu parafialnym, wykuty jest napis: „Jako Gruzin chciałbym być pochowany w Gruzji, ale jestem szczęśliwy, że będę pochowany w ziemi szlachetnego i dzielnego Narodu Polskiego”.

Śpiewanie prowadzili członkowie klubu GP Dzierżoniów II - Janusz Maniecki i Janusz Patyjewicz. Po powitaniu zaproszonych gości, którzy wypełnili salę do ostatniego miejsca, rozpoczęło się wspólne śpiewanie. Wśród zebranych było sporo młodzieży, były również całe rodziny: dziadkowie z wnukami i małżeństwa z dziećmi,

Patriotyczne śpiewanie, podzielone na 4. części: **Część I - Wolna Rzeczpospolita 1918 - 1939, Część**

gotowanym przez panie z Klubu GP z Ząbkowic Śl. Atrakcją był pyszny tort w barwach narodowych z Białym Orłem. Wyjątkową atmosferę wieczorowi nadała pięknie udekorowana sala, wzajemna życzliwość zgromadzonych, a przede wszystkim melodie i słowa wojskowych oraz patriotycznych pieśni, bliskich sercu każdego Polaka.

Dziękujemy wszystkim uczestnikom za wspólne wspaniałe przeżycia, które już zapisały się w naszej pamięci. Obiecujemy, że patriotycznych wzruszeń dostarczą nam kolejne śpiewania na trwałe wpisane w życie naszego miasta.

Kazimierz M. Janeczko

Relacja filmowa: <http://www.youtube.com/watch?v=ysM-SzUrVHM&feature=youtu.be> oraz <http://www.youtube.com/watch?v=3yW0GEhbWbc&feature=youtu.be>.

ZWIĄZEK STRZELECKI RZECZYPOSPOLITEJ W DZIERŻONIOWIE

W Dzierżoniowie powstają struktury, nawiązującego bezpośrednio do tradycji piśsudczykowskich, Związku Strzeleckiego Rzeczypospolitej.



Jak można przeczytać na stronie ZSR: „Związek Strzelecki Rzeczypospolitej to patriotyczne i proobronne, dobrowolne, samorządne, niezarobkowe stowarzyszenie młodzieży polskiej i osób dorosłych. Jest bezpośrednim spadkobiercą ideowym i duchowym oraz kontynuatorem Związku Strzeleckiego z lat 1910-1914 i 1919-1939.”

Miejscem spotkań oraz adresem do korespondencji dzierżoniowskiego ZSR-u będzie Os. Jasne 20. Więcej informacji dla chętnych do wstąpienia w szeregi ZSR uzyskać można pod numerem telefonu: 697 73 82 92.

j-k

Moja flaga. „Wywieszam, bo tak mi dyktuje moje sumienie”

„Polsko! lecz ciebie błyskotkami ludzą;
Pawiem narodów byłaś i papugą,
A teraz jesteś służebnicą cudzą.”
Juliusz Słowacki - „Grób Agamemnona”

Wywieszam flagę Rzeczypospolitej Polskiej, bo taki mi dyktuje moje sumienie. Nie zrobię tego przeciwko komuś, wywieszę, bo takie jest moje pojmowanie polskości i patriotyzmu. Wywieszam ją w ważne święta państwowe; 2 maja: Dzień Flagi Rzeczypospolitej, 3 maja: Święto Konstytucji 3 Maja, 15 sierpnia: Wniebowzięcie Najświętszej Marii Panny, Święto Wojska Polskiego (rocznica „cudu nad Wisłą”), 11 listopada: Dzień Niepodległości oraz, od ubiegłego roku, 10 kwietnia w Dniu Katastrofy Smoleńskiej. Wywiesiłem ją na swoim balkonie w bloku, spokojnie, z przekonaniem,



nie, że uczyniłem właściwie. Była przepasana czarną wstążką. Flaga wisiała, bo jestem w wolnym kraju, bo jestem wolnym i dumnym Polakiem i katolikiem. Jest to dla mnie ważniejsze niż otrzymane odznaczenie Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Flaga na moim balkonie nie była politycznym manifestem, moja flaga dumnie powiewała nie na przekór, ale po prostu po polsku. Nie agitowałem sąsiadów, wywiesiłem swoją flagę, bo moja żaloba się nie skończyła. Tak pisałem w maju 2011 roku w miesięczniku „U Królowej Różańca Św.”. Jednak w tym roku zmieniłem zdanie, wywieszam flagę w proteście przeciwko nieudolnemu rządowi PO i PSL, przeciwko eliminowaniu z życia publicznego w Polsce religii katolickiej oraz deprecjonowaniu patriotyzmu. Nie godzę się na ciągłe ignorowanie głosu Polaków w sprawach najważniejszych, ciągle fałszowanie przyczyn Katastrofy Smoleńskiej, na to, by decyzje o naszych polskich sprawach zapadały poza granicami naszego kraju, na degradację ekonomiczną

społeczeństwa, zgubną dla Polaków politykę historyczną polegającą na eliminowaniu historii ze szkół oraz zmianami w kanonie lektur szkolnych, ciągłym poniżaniu naszych bohaterów i Narodu Polskiego, na to, by ktoś inny decydował o sposobie kształcenia i wychowania naszych dzieci, jakże aktualne stają się słowa Tadeusza Różewicza, który napisał: „Polityka zamieni się w kicz, miłość w pornografię, muzyka w hałas, sport w prostytutkę, religia w naukę, nauka w wiarę”. Nie godzę się na dzielenie nas na „tutejszych” i „nietutejszych”. Nie godzę się na sprawowanie władzy przez ludzi,

którzy obłudnie krzyczą o miłości do współobywateli, a naprawdę gardzą każdym Polakiem, a już najbardziej tymi, którzy są ubodzy i słabi. Na ludzi, którzy by dorwać się do rządu pędzili do kościoła na naprędce zorganizowane i wielce spóźnione śluby kościelne, a teraz zwalczają ten kościół z satanistyczną wręcz zawziętością. Protestuję przeciwko zmuszaniu nas do ucieczki od polskości, wynikającej z nachalnie wpajanej nam przez media mainstreamowe pedagogiki wstydu i postrzegania polskości jako czegoś gorszego. Adam Mickiewicz pisał:

„...Nasz naród jak lawa,
Z wierzchu zimna i twarda,
sucha i plugawa,
Lecz wewnętrzznego ognia sto
lat nie wyziębi;
Plwajmy na tę skorupę i zstąpmy do głębi.”

Dlatego jestem przekonany, że wielu z tych, którzy od polskości odeszli, powrócą do niej. Orzeł Biały i biało-czerwona flaga przetrwa, a Polska pozostanie Polską.

Kazimierz M. Janeczko

NASZ WESTERPLATCZYK MICHAŁ ŁATA (2)

Ciąg dalszy opowieści o strzelcu Michale Łacie, obrońcy Westerplatte, który po wojnie mieszkał w Bielawie...

„W ZAMKNIĘTEJ, KOŁUJĄCEJ SIĘ BECZCE”

Pierwszy dzień wojny minął. 2 września 1939 roku Polskie Radio z satysfakcją mogło podać wiadomość, która wówczas dodawała otuchy wszystkim Polakom: „Westerplatte jeszcze się broni!”. Skoro nieco ponad 200 żołnierzy może powstrzymać blisko cztery tysiące uzbrojonych po zęby wrogów, to nic nie jest niemożliwe.

Ten dzień miał być jednak dla obrońców polskiego półwyspu szczególnie ciężki. Adolf Hitler domagał się natychmiastowego zdobycia Westerplatte. 2 września Polacy muszą się poddać!

Około godziny 18.00 nad niewielki obszar Westerplatte nadleciało 47 bombowców nurkujących Ju 87. Kolejne klucze stukasów, wyjąc przeraźliwie, obrzucały ćwierć i półtonowymi bombami teren Składnicy. Ziemia drżała od eksplozji, które pozostawiały po sobie ogromne kraterki. Jedna z bomb trafiła w Wartownię Nr 5, zabijając tam kilku żołnierzy. Inna przebiła strop w koszarach. W znajdującej się w pobliżu Wartowni Nr 3 żołnierze modlili się, by jakoś przetrwać tę strasliwą nawałnicę. Wśród nich strzelec Michał Łata. Bomby spadały blisko. Tak drugi dzień wojny wspominał dowódca Wartowni Nr 3, plutonowy Naskręt: „W czasie bombardowania mieliśmy wrażenie, że znajdujemy się w zamkniętej, kołującej się beczce. (...) Żołnierze znajdujący się w wartowni (...) załamani, nie liczyli wcale, że z tego strasznego (...) bombardowania wyjdą z życiem”. A jednak nikt w Wartowni Nr 3 nie zginął. Być może to jednak wtedy strzelec Łata odniósł kontuzję, o której wspominają niektóre źródła. 2 września na Westerplatte poległo co najmniej 10 żołnierzy, podobna była liczba rannych, a na kilkunastu szacuje się liczbę kontuzjowanych. Mimo to polska załoga gotowa była do dalszej walki.

JENIEC NR 1895

Po bombardowaniu major Henryk Sucharski podjął jednak decyzję o kapitulacji. Do realizacji tej decyzji nie doszło. „To Dąbrowski poderwał nas do walki, odważny, nie bał się niczego. Wszystko trzymał mocno w garści, dowodził do końca. Gdyby nie on, nie byłoby legendy o Westerplatte” – jasno wynika z relacji plutonowego Mieczysława Wróbla. Od tego dnia faktyczne dowodzenie



na Westerplatte przejął właśnie kapitan Franciszek Dąbrowski, który skutecznie kierował obroną prawie do końca. Prawie, ponieważ pięć dni później, 7 września, decyzja o kapitulacji zapadła. I nie była to decyzja kapitana Dąbrowskiego. Podjął ją przeciwny dalszej walce major Sucharski. Załoga Wojskowej Składnicy Tranzytowej poddała się dopiero po siedmiu długich dniach walki. Tak tę chwilę wspominał sierżant Władysław Deik: „Major Sucharski przemawia do zgromadzonych żołnierzy. Słowa te są bolesne i tragiczne. Nasza walka jest beznadziejna. (...) Jedyne wyjście to poddać się i uniknąć tym samym i tak już wielkich strat w ludziach. (...) ...podoficerowie i żołnierze popadają w rozpacz. Przeszło dwie godziny niezdecydowani braliśmy pod uwagę każdą możliwość, myśli pełne rozpacz i bólu gorączkowo kłębiły się w umysłach. Wielu z nas chciało skończyć tę męczarnię raczej jednym strzałem niż niewolą. Z ciężkim sercem jednak zdecydowaliśmy się kapitulować.”

Polscy żołnierze trafili do niewoli. Strzelec Michał Łata (jeniec nr 1895) znalazł się w największym obozie jenieckim na terenie Prus Wschodnich - Stalagu IA.

Jarosław Kresa

Ciąg dalszy w następnym numerze

Foto: dzięki uprzejmości
B. i M. BorczykóW



Paranoi ciąg dalszy...

Przeczytałem dzisiaj na stronie internetowej niezalezna.pl artykuł o sesji Rady Miasta Bydgoszczy, na której radni przegłosowali zmianę nazwy mostu z im. śp. Lecha Kaczyńskiego na Uniwersytecki. Inspiracją do takiego zachowania radnych wiadomej (i nie tylko) opcji był artykuł w Gazecie Wyborczej.

To że GW nie cierpiała za życia i nienawidzi po śmierci Lecha Kaczyńskiego to nic nowego, zastanawia mnie tylko jedna rzecz, jak daleko można posunąć się w swojej nikczemności, aby przekonać do tego pomysłu 18 dorosłych ludzi (radnych).

Mam nadzieję, że nic takiego nie stanie się w naszym mieście i nie dojdzie do zmian nazw ulic, rond i osiedli na bardziej uniwersalne, pasujące do obecnie panujących trendów, a rondo przy zbiegu ulic Piastowskiej i Złotej będzie nazwane imieniem Rotmistrza Witolda Pileckiego.

Być może doczekamy się, że powstanie w naszym mieście pomnik śp. Lecha i Marii Kaczyńskich. Już dzisiaj zachęcam do przesyłania na mailowy adres redakcji listów poparcia dla tej inicjatywy wraz ze wskazaniem miejsca, na którym pomnik ten miał by zostać usytuowany.

Zbigniew Zeń



Modlitwa o Wielką Polskę

Autorem modlitwy jest Adam Doboszyński - wybitny Polak, brutalnie zamordowany przez komunistów 29 sierpnia 1949, w więzieniu moko-towskim w Warszawie. W mowie końcowej podczas procesu Doboszyński wypowiedział słynne słowa – Mogłem w życiu popełnić wiele błędów, ale zamiary moje były uczciwe i byłem człowiekiem czystych rąk.

Panie Boże Wszchemogący, w Trójcy Świętej Jedyny, Panie Jezu Chryste i Ty, Najświętsza Panno Kalwaryjska z cudownego obrazu, raczcie wejrzeć na szczerość dusz naszych i na czystość dążenia naszego. Choć grzeszni i ułomni wielce, pod Twoją Najświętsza Panno, opiekę się uciekamy i Ciebie za Orędowniczkę naszą obieramy.

Jakoś sama cierpiała pod Krzyżem Syna Twego, Matko Bolejąca, tako wejrzyj na ucisk i utrapienie Ojczyzny Polski naszej. Wejrzyj na głód i niedolę milionów, które bez pracy i chleba pozostają. Na podeptanie prawa Bożego wejrzyj.

Na pogńębienie wejrzyj naj-uczciwszych, na zanik sumienia. Wejrzyj jako się panoszą coraz zuchwalej wrogowie Wiary naszej Świętej i Kościoła Bożego. Wejrzyj na braci naszych, którzy za miłość Narodu i Ojczyzny pokutują, zdrowie tracą i mienie, na uciemnienie godności ludzkiej i wolności. Wejrzyj na tę naszą niedolę i poniewierkę.

Pod Twoją obronę się chronimy, Panno Najświętsza na Kalwarii cudami słynąca. Tobie wiarę i miłość ślubujemy. Klękniij wraz z nami, Królowo Korony Polskiej, u podnóża tronu Syn Twego i poprzyj modły nasze, gdyż oto błagamy o spełnienie marzeń naszych, dla



których walczyliśmy i cierpimy. O Polskę godziwą - błagamy Cię Panie! O Polskę sprawiedliwą - błagamy Cię Panie! O Ojczyznę dla ubogich - błagamy Cię Panie! O Polskę dla Polaków - błagamy Cię Panie! O Polskę katolickiego nabożeństwa - błagamy Cię Panie! O Polskę ludzi wolnych - błagamy Cię Panie! O Polskę ludzi sytych - błagamy Cię Panie! O Polskę czystego sumienia - błagamy Cię Panie! O Polskę uczciwości i miłosierdzia - błagamy Cię Panie! O Wielką Polskę - błagamy Cię Panie!

Racz nam dać, Panie, Polskę Wielką i Godziwą, która by była na wzór Królestwa Twego. Amen

Kluby „Gazety Polskiej”

NADZWYCZAJNY ZJAZD W LICHENIU

Od 4 do 6 października br. w Licheniu, w Sanktuarium Matki Bożej Licheńskiej, odbył się Nadzwyczajny Zjazd Klubów „Gazety Polskiej”.

W obradach uczestniczyli przedstawiciele 364 klubów „GP” z kraju i kilkanaście klubów z zagranicy. Nasz klub „GP” Dzierżoniów II reprezentowali - przewodniczący Janusz Maniecki oraz Zbigniew Zeń i Jan Patyjewicz. W wystąpieniach przedstawiciele klubów przebiegała troska o dalsze losy Polski niszczonej w każdej dziedzinie życia przez obecną ekipę rządową. W pierwszym dniu zjazdu wykład do jego uczestników wygłosił socjolog prof. Andrzej Zybertowicz. W wystąpieniu swym ocenił dotychczasową dziewięcioletnią działalność klubów „GP”. Gościem drugiego dnia zjazdu był przewodniczący zespołu parlamentarnego ds. wyjaśnienia przyczyn katastrofy smoleńskiej, prof. Antoni Macierewicz.

Podczas zjazdu przyjęto uchwałę, w której można m. in. przeczytać: **„Jesteśmy świadkami niekończących się ataków polityków partii rządzącej i partii reglamentowanej opozycji oraz dziennikarzy usługowych mediów na zespół parlamentarny do spraw wyjaśnienia przyczyn i przebiegu tragedii smoleńskiej.**

Ataki te w brutalnej formie dotykają znakomitych ekspertów, wybitnych specjalistów w swoich dziedzinach – profesorów: Wiesława Biniendę, Kazimierza Nowaczyka, Jana Obrębskiego oraz przewodniczącego zespołu, posła Antoniego Macierewicza. Kluby „GP” na nadzwyczajnym zjeździe w Licheniu pragną wyrazić całemu zespołowi, jego ekspertom i panu posłowi Macierewiczowi słowa najwyższego szacunku i podziękowania za dotychczasową pracę w tak trudnych okolicznościach”.

W trakcie zjazdu odczytano list od prezesa PiS Jarosława Kaczyńskiego, który gratulował uczestnikom zjazdu członkom Klubów Gazety Polskiej aktywności i zaangażowania w sprawy kraju. Na zakończenie Nadzwyczajnego Zjazdu Klubów „GP” odbyła się Msza Święta, sprawowana w Bazylice Matki Bożej w Licheniu w intencji Ojczyzny i uczestników zjazdu.

Jan Patyjewicz



Gen. George Patton:

„Problem w zrozumieniu Rosjanina jest taki, że nie bierzemy pod uwagę faktu że on nie jest Europejczykiem, ale Azjatą i dlatego myśli pokrętnie. My nie możemy zrozumieć Rosjanina bardziej niż Chińczyka czy Japończyka i od kiedy mam z nimi do czynienia, nie miałem żadnego szczególnego pożądanego zrozumienia ich poza obliczeniami jak dużo ołowiu lub stali trzeba zużyć, aby ich zabić. W dodatku, poza innymi cechami charakterystycznymi dla Azjatów, Rosjanie nie mają szacunku dla ludzkiego życia i są sukinsynami, barbarzyńcami i pijakami”.

<http://cytatybaza.pl>

POLECAMY

niezalezna.pl

wPolityce.pl
codziennie świeże informacje ze świata polityki

DORZECZY.PL

Stefczyk.info

fronda.pl
PORTAL POŚWIĘCONY

republika
www.telewizjarepublika.pl

Kundlizm - wprowadzenie do definicji

Melchior Wańkowicz ukuł w swoim czasie określenie kundlizmu. Kundlizm jest przeciwieństwem szlachetności. Jest zaprzeczeniem szczerości, autentyczności, bezinteresowności. Można się skundlić, mówi porzekadło. Można, ale zawsze ze stratą. Stratą twarzy, wiarygodności, zaufania. Kundlizm występuje tam, gdzie przedkłada się własne interesy kosztem innych. „Po trupach bliźnich!” Kosztem godności innych, ale także... godności własnej.

Stworzyliście cały kod, podle którego się rozpoznajecie i porozumiewacie. Naczelny konstruktami tego kodu są takie pojęcia jak: „język nienawiści”, „homo (czytaj – ludzko) fobia”, „przesąd”, „faszyzm”, „szowinizm”, „samcza przemoc”, „niezrozumienie etapu historii”, „nietolerancja”, „ciasny nacjonalizm”, „antysemityzm” i tym podobne nowotwory konstytuujące nowy język.

Zauważyłem, że w dzisiejszej Polsce postępuje proces, z którym w sposób naturalny, mamy do czynienia w Serbii i Chorwacji. Tam na siłę rozdzielono jeden język – serbochorwacki i stworzono dwa, odseparowane od siebie, narzecza.

Dziś na to co Serbowie ciągle nazywają: „chlieb”, Chorwaci mówią już „kruh”...

W Polsce także następuje rozwarstwienie naturalnego, ojczyznowego narzecza. Zakazuje się używania pewnych pojęć, a innym kompletnie zmienia się znaczenia. Niektóre pojęcia, mające sporą tradycję i dużą soczystość, zostały wręcz zakazane i spenalizowane.

Spróbujcie dziś publicznie używać tak staropolskich określeń jak „zbocheniec”, „pedał” czy „sodomita”, sekutnica, latawica, spróbujcie nazwać profesora Środę „białogłową”, lub przepuścić, w drzwiach, przodem Kazimierz Szczukę do pary z Wandą Nowicką, albo – w przypływie totalnej brawury – nazwać pewną panią poseł – facetem bez jaj!

Oj policja poprawności szybko da wam tak w kość, że Łoże Majejowe wspomnienie jako rozkoszną miejscówkę.

Nowy język, ten coraz mocniej abstrahujący już od klasycznej polszczyzny, nie znosi „bohaterszczyzny”, „cierpiętnictwa”, „narodowej mitomanii”, on nie znosi „narodu” w ogóle, a przy okazji za nic ma Mickiewicza, Słowackiego i Sienkiewicza.

Narodem mogą zatem być Niemcy, Ukraińcy, Rosjanie, tej cechy nie należy jednak zbyt podkreślać w odniesieniu do Polaków. Jeśli już operujemy pojęciem „Naród

Polski”, to zawsze w odniesieniu do wad, zbrodni (popelnionych, bądź wyimaginowanych). Za wszystkie musimy szczerze i nieprzerwanie żałować i przyrzekać – najlepiej ustami Adama Michnika i Mariusza Waltera – poprawę.

Biczowanie narodu ma trwać, aż do momentu jego ostatecznego wytęśnienia, albo - co byłoby chyba o wiele bardziej pożądane, jego ostatecznego – językowego i myślowego – rozbrojenia i ustawienia w pozycji na kolanach.

Być może jestem zacofańcem ostatecznym i zoologicznym nienawistnikiem, ale obiecuję, że nie mam zamiaru przejmować się Dzidziami Piernik, które oburzają się na moją polszczyznę. W nosie mam fochy eterycznych „proroczków nowoczesności w domu i zagrodzie”. Już takich widziałem, jak ganiłi z czerwonymi wypiekami i chustami, a teraz chodzą w uniwersyteckich gronostajach.

Wokół siebie mam strefę wolną od - serwowanych za ruble i euro marki - wyziewów. Nie obchodzi mnie ideologie „małych ojczyzn” (Heimatów) i plewienie własnego języka z jego najpiękniejszych kwiatów. Spluwam na takie wersje historii mojego kraju, w których nie ma miejsca na husarię, lanie Moskali, czyny heroiczne i szacunek dla Powstańców. Patriotyzmu nie będzie mnie uczył stetryczały Angol, któremu zdarzyło się napisać książczynę o Polsce.

To się od lat nie zmienia, drwię sobie z poprawnościowych reguł. Nikt mi nie wmówi, że słowo „Polska” jest najbardziej nienawistnym terminem, który powinniśmy wyeliminować z naszego publicznego słownika.

W jednym tylko - te pawie, firycki i pomady - mają rację: jeśli poprawnościowe cioty twierdzą, że pojęcie „Polska” dzieli, to trafiają w samo sedno sporu.

Tak, dzieli! Nas od nich. Separuje Polaków od kundli.

Witold Gadowski (fragmenty)

LUDOBÓJSTWO W PIAŚNICY



11.11.39 r. Pierwsze masowe ludobójstwo drugiej wojny światowej. Niemcy wykazali się nieznanym wcześniej w nowożytnej historii bestialstwem.

74 lata temu, 11 listopada 1939r. miała miejsce najważniejsza z niemieckich egzekucji w pomorskiej Piaśnicy. Trwająca od października 1939 r. Zbrodnia Piaśnicka była prawdopodobnie pierwszym masowym ludobójstwem drugiej wojny światowej. Przez sześć miesięcy na przełomie 1939 i 1940 r. w lesie otaczającym Piaśnicę Niemcy zamordowali około 14 000 osób, wykazując się przy tym nieznanym wcześniej w nowożytnej historii bestialstwem, poza rozstrzelaniami m.in. roztrzaskując dzieciom główki o pnie drzew (miejsca kaźni lokalizowano później m.in. po zębach i włosach dzieci, które pozostały w korze), czy zakopując część ofiar żywcem w masowych grobach. Ofiarami Niemców padli przede wszystkim mieszkańcy na Pomorzu przed wojną Polacy i Żydzi; polskie rodziny, które wyemigrowały do Niemiec przed wojną w celach zarobkowych oraz pacjenci niemieckich szpitali psychiatrycznych.

11 listopada 1939 r., w Polskie święto Niepodległości, przeprowadzono największą z egzekucji, mordując w niej ponad 300 przedstawicieli polskiej elity Pomorza, a zwłaszcza Gdańska i Gdyni. W grupie tej znaleźli się znani obywatele ziemscy, polscy urzędnicy państwowi, polscy działacze społeczni oraz grupa 34 księży katolickich i sióstr zakonnych z przedwojennego powiatu morskiego. Egzekucja z 11 listopada, tak jak i cała zbrodnia w Piaśnicy, była częścią prowadzonej przez Niemców tzw. pomorskiej „Intelligenzaktion”, zorganizowanego ludobójstwa, mającego na celu fizyczne wyniszczenie polskich wyższych klas społecznych i zatarcie jakichkolwiek śladów po polskiej kulturze na terenach Pomorza wcielanych do Rzeszy. Szacuje się, że zamordowano wówczas łącznie do 40 000 Polaków.

O zwierzęcej wręcz nienawiści Niemców do swoich ofiar świadczy nie tylko bestialstwo w formach zadawanej śmierci, ale także i szczególnie data egzekucji pomorskiej elity. Choć całą zbrodnię starano się utrzymać w najgłębszej tajemnicy, to jednak na główny dzień mordu najważniejszych ofiar wybrano datę odzyskania przez Polskę niepodległości. Musiało to być więc szczególnie ważne dla sprawców, bo poza nimi nikt nie miał znać szczegółów tej zbrodni. Niemcy na swoje potrzeby dokumentowali morderstwa w Piaśnicy, wykonując zdjęcia ofiar tuż przed, po, lub w trakcie ich egzekucji, choć one również miały pozostać tajne. Jedyne znane dziś fotografie z mordu to odrzucone przez Niemców nieudane odbitki, wykradzione przez czeladnika z zakładu wejherowskiego fotografa, prawdopodobnie także czynnego uczestnika piaśnickiej zbrodni.[...]

[...] Spontaniczny udział niemieckich cywilów w ludobójstwie, właśnie w takim jak w Piaśnicy w 1939r. jest dla mnie kluczowym argumentem w sporach o granice niemieckiej odpowiedzialności za zbrodnie drugiej wojny światowej. Pokazuje także, że rutynowe już przenoszenie odpowiedzialności za drugowojenne niemieckie zbrodnie na mityczną grupę „nazistów”, zdejmowanie jej z bogobojnych niemieckich cywilów na rzecz Wehrmachtu, a z pokojowo nastawionego Wehrmachtu na rzecz diabolicznego SS jest po prostu historycznym fałszem.[...]

Jestem przekonany, że piaśniccy męczennicy, wraz z ogłoszoną przez Jana Pawła II błogosławioną s. Alicją Kotowską, modlą się właśnie za swoich niemieckich prześladowców. Przebaczenie nie zwalnia nas jednak z obowiązku stania na straży pamięci o najważniejszych wydarzeniach w naszej historii. Choćby tak kosztownych, jak mord w piaśnickim lesie. Dziś już, wbrew wszelkiemu rozsądkowi, prawie zapomniani.

Tomasz Pisula

Socjolog. Prezes fundacji Wolność i Demokracja.